

Rozdział 13: *Wojownicy Equestrii*

Zaraz po tym, jak Sunset wraz z Applejack i Rainbow Dash przeszły przez portal, ludzka Sunset zakomenderowała:

– Dobra Doktorze Hooves, zamknij portal i ustaw przesunięcie adresu czasoprzestrzennego o 24 godziny.

– Robi się – odparł, ciągnąc za odpowiednią dźwignię.

– Czekajcie, jeszcze ja! – krzyknęła nagle Pinkie i skoczyła do zamykającego się właśnie portalu.

– Pinkie! – krzyknęła za nią Rarity, ale było już za późno.

Zniknęła razem z portalem.

– O nie, nic jej się nie...? – Fluttershy wołała nie kończyć pytania.

– Raczej nie ma takiej możliwości – odparła spokojnie Sunset. – Każda żywa istota jest czymś pojedynczym, niepodzielnym dla takiego portalu, nawet gdyby zamknął się w momencie, gdy przełożyłaby przez niego, powiedzmy rękę, to nie zostałaby ona odcięta, a cofnęła się do tego świata, w którym jest jej większa część.

– Co to ręka? – spytał Shining Armor.

– Ach, dobra kopyto. Zresztą nieważne.

– A masz pewność Sunset? – spytała nieco nerwowo Twilight.

– A widzisz tu jakieś kawałki Pinkie Pie? No właśnie.

– Tak, Sunset ma rację, nie macie się czym przejmować – dodał Doktor Hooves, który w tym czasie skończył ustawianie adresu czasoprzestrzennego. – A teraz zaraz ją zobaczycie, z całą resztą.

Po tych słowach ponownie pociągnął dźwignię i ponownie otworzył się portal. Po chwili głową w dół wpadła tu Pinkie, a za nią tłum innych postaci. Wszyscy na siebie powpadali i jedynie pierwsza przybyszka szybko wstała i skocznym krokiem ruszyła naprzód.

– To było super, ja chcę jeszcze raz!

– Martwiłyśmy się o ciebie, po tym, jak tak nagle wskoczyłaś w ten portal, skarbie – odparła Rarity.

Wtedy pojawiła się tu najmniej spodziewana osoba. Zanim jednak ktokolwiek ją ujrzał, pojawił się czerwony dywan. Pokryty różnokolorowymi zbiorami Julii, od których aż kręciło się w głowie. Rozciągał się od podstawy portalu aż do wyjścia z pieczary. Tam właśnie stanął Discord w zbroi z kolorowego papieru, grając na połówce croissanta, z której

wydobywały się dźwięki trąbki. W ręce miał bagietkę o kształcie przypominającym miecz lub kopię, ciężko to było określić. Podeszedł do gości, wyjął spomiędzy łusek rulonik papieru i otworzył go. Gdy trzymał jego początek, dalsza część zdawała się rozwijać w nieskończoność, pokrywając coraz większe połacie jaskini, gdy wygłaszał swoją przemowę.

– Do Wojowników Lyoko! Ja, niżej podpisany Draconequus Discord, Duch Chaosu i Dysharmonii, hrabia herbu nieznównoważonej łepetyny, przyboczny miłomściwie nudzącego... A nie... to skreślone. Miłościwie panującego nam Xany, jedyne prawowitego władcy tychże ziem ogłaszam, iż z najszerszym umiłowaniem przybywam tu, by ugościć was Bagietą Zgody i z największą przyjemnością zakwaterować w najbardziej obskurnym lochu... to znaczy pięcioipółgwiazdkowej rezydencji. Poprzednie zapomnijcie, dobra? Wracając do tematu... Upoważniony również zostałem do uprzedzenia was, że jakiekolwiek próby sprzeciwienia się woli Xany zostaną ukarane koniecznością noszenia przez tydzień tejsze koszuli z gustownymi dodatkami... – Wyciągnął nie wiadomo skąd pasiasty strój więzienny, jak na ironię dopasowany do człowieka, a nie kucyka, z którego zwieszały się łańcuchy i doczepiona do nich ciężka żelazna kula. – I natychmiastowym sprowadzeniem... A co wam będę dalej truć! – powiedział, po czym, rzucił w bok swój koniec pergaminu i pstryknięciem sprawił, że cały zwój zniknął. – Witajcie przybysze z innego świata. Życzę miłej zabawy, nie dajcie się sponiewierać... a właściwie to lepiej dajcie. Polecam się na przyszłość. I tak na marginesie, jakaś promocja na przejścia międzywymiarowe się ostatnio ukazała, czy jak? Bo ostatnio strasznie duży ruch w tej branży. I jeszcze na powitanie chciałbym dać po takim małym drobiażdżku każdemu z was – na te słowa pstryknął palcami i na szyi każdego z nich pojawił się wisiorek, w postaci szklanej sfery na złotym łańcuszku, z zatopioną w środku literą, ledwo widoczną zza wypełniającej szkło różowej mgiełki.

Wszyscy wlepiali w niego zszokowane spojrzenia, nie wiedząc jak zareagować.

– No co się tak gapicie? Nikt nie odprowadzi mnie do wyjścia? – Popatrzył na zebranych, a gdy nie otrzymał odpowiedzi, dodał: – No trudno, sam się odprowadzę.

Wtedy pojawił się jego duplikat, który wziął go pod rękę i wyprowadził z pieczary. Obydwaj zniknęli, gdy przekroczyli końcówkę dywanu.

– Co to miało być? I kto to był? – wyszeptał w końcu zdeorientowany Jeremie.

– To jest właśnie Discord.

Nagle stwór ponownie pojawił się w wejściu i, szarpiąc za koniec dywanu, powiedział:

– Przepraszam, zostawiłem to tutaj przypadkiem...

Gdy tylko szarpnął, przewrócił stojących na nim Shining Armora i przybyszy, po czym zniknął.

– Jak on nas tu znalazł... i dlaczego tak po prostu? – zastanawiał się przywódca ruchu oporu, podnosząc się z ziemi, po czym coś sobie uświadomił. – Zaraz, a oni to kto?

– Księżę – odparła Sunset, która zdążyła już wstać. – Pozwól, że ci przedstawię Wojowników Lyoko. Aelitę, Jeremiego, Yumi, Ulricha, Odda, Williama i Samanthę, ich nową członkinię – oznajmiła, wskazując kolejno: klacz jednorożca z intensywnie różową grzywą, której kremoworóżowa sierść była tak jasna, że zdawała się niemal biała; niebieskiego jednorożca o krótkiej, żółtej grzywie, któremu na nosie spoczywała para okrągłych okularów w czarnych oprawkach; alabastrową pegazicę o dość wyróżniających się, nieco skośnych oczach, z krótką czarną grzywą; kucyka ziemskiego o oliwkowej sierści i jasnobrązowej grzywie, której część opadała mu na oczy; ciemnofioletowego dziwnie chudego pegaza o żółtej czuprynie i ogonie z fioletowym pasemkiem, nieco niższego od reszty; ciemnoszarego kuca o krótkiej, czarnej czuprynie i ogonie oraz brązową klacz pegaza o ciemnobrązowej grzywie i ogonie z czerwonymi pasemkami. Byli ciut niżsi od członkiń ekspedycji. – Wojownicy Lyoko, to Shining Armor, mąż księżniczki Cadance, współrządzający z nią Kryształowym Królestwem, obecnie autonomiczną częścią III Królestwa Equestrii, a także dowódca ruchu oporu, a to najwyżsi rangą dowódcy: generał Wall Calm, kapitan straży pałacowej, obecnie dowodzący wojskami naziemnymi, generał Scorpio Fighter, przywódca sił powietrznych equestriańskich sił zbrojnych, generał Dark Star, dowodzący kucoperzami, kapitan Spitfire, zarządzająca grupą Wonderbolts i Generał Gerhart, mający pod swoją komendą gryfy.

– Nie powiem, że nie potrzeba nam kucy, ale miałyście się udać po informacje, a nie nowych rekrutów. Wiecie już jak zniszczyć Xanę?

– Niestety nie – odparła Aelita.

– Ale za to wiemy co innego... zrobili nas w konia! - wypalił Odd.

Wszyscy, włącznie z jego przyjaciółmi, spojrzeli, na niego dziwnie, a dowódca – uznawszy, że lepiej będzie to po prostu zignorować – kontynuował.

– A czy cokolwiek o nim wiecie?

– To dłuższa historia księżę – powiedziała Sunset. – Myślę, że księżniczka Cadance też powinna ją poznać.

– Racja, pójde po nią osobiście – zgodził się Shining Armor.

– No więc czego się dowiedzieliście? – spytała druga Sunset, nie zwracając uwagi na to, że dowódca właśnie wyszedł.

– Poczekaj aż wróci, to wszystko opowiem. Nie chcę się cztery razy powtarzać – powiedział Jeremie, po czym spojrział na wyposażenie pieczary i zdziwiony zapytał: – Jak wy to wszystko zrobiliście?

– Kopytkami? – odparła zdziwiona Derpy niewinnym głosem, latając pod sufitem i zezując na całą nowoprzybyłą grupę.

– A ta to kto? – spytał zdziwiony Einstein.

– To moja asystentka, Derpy – wyjaśnił brązowy kuc ziemski. – A ja jestem Doktor Hooves, to są natomiast...

I zaczął przedstawiać mu pozostałe zgromadzone tu kucyki z sekcji naukowej.

*

W tym samym czasie Shining Armor udał się do pieczary, w której jego żona zorganizowała im wspólną komnatę na czas ukrycia w tunelach. Chcąc jak najszybciej dostać się do środka, nawet nie zawracał sobie głowy pukaniem i po prostu wszedł. Ale na widok tego, co tam zastał, oczy zrobiły mu się wielkie jak spodki i szeroko rozdziawił usta, nie mogąc uwierzyć temu, co widzi. Była tam nie tylko jego żona, ale i ten młodego żołnierza, którego odznaczył po obłączeniu.

Całowali się. Poczuli się, jakby ktoś wbił mu w serce rozpalony pręt i zaczął nim kręcić jak szalony. Jego ukochana żona tak po prostu go zdradza? Nie potrzeba było wiele czasu, by szok ustąpił miejsca gniewowi.

– Zabieraj swoje brudne kopyta od mojej żony! – wrzasnął, nim zdążył o czymkolwiek pomyśleć.

– O nie, nakrył nas! – jęknęła klacz alikorna, odsuwając się nieco od pegaza i z przerażoną miną zakrywając usta kopytkiem. Szybko użyła swojej magii, by wyteleportować stąd siebie i swego kochanka.

– Winged Hussar! – ryknął na całe gardło i aż stalaktyty przy wejściu zadrżały, potem opadł zrozpaczony na ziemię, a do oczu naszły mu łzy. – Cadance, jak... jak mogłaś mi to zrobić?

*

Po niedługim czasie Shining Armor wrócił do pieczary, gdzie czekali goście, ale sam. Po jego nerwowym chodzie i słabo skrywanym ciężkim dyszeniu było widać, że aż się gotuje.

– Księżę? Czy coś się stało? – zapytał Wall Calm, widząc nastrój swego przełożonego. – I gdzie pańska żona?

– Miała „ważniejsze” rzeczy do roboty – odparł wściekle, po czym zwrócił się do Scorpio Fightera. – A jak już to załatwimy, to przyprowadź do mnie Winged Hussara. Ten przekłęty, zakłamaný smarkacz pożałuje, że ośmielił się w ogóle...

Teraz już wszystkich замуrowało. W taki sposób wyrażał się o kimś, kto niedawno uratował mu życie? Wojownicy Lyoko byli jeszcze bardziej skonsternowani, bo nie wiedzieli zupełnie, o co chodzi.

– Panie, jeśli mogę się wtrącić – odezwał się Sunburst, nie zdając sobie sprawy, że dolewa oliwy do ognia. – Czy nie mówi pan o tym samym żołnierzu, który pana uratował?

– Zdradziecka szumowina! Teraz już wiem, czemu moja żona tak mu maśliła, a ja głupi myślałem, że jest wdzięczna za uratowanie mi życia! Nie wiem, jak mogłem być tak naiwny i dać temu zdradzieckiemu bękartowi Złoty Order Alikornów!

Wtedy w wejściu pojawiła się Cadance.

– Kochanie, stało się coś? – spytała, zupełnie jakby nie pamiętała, że przed chwilą została przyłapana na zdradzie. – Słyszałam, że krzyczysz. Udało się może odkryć słabość tego okropnego Xany? I kim oni są? – dodała, wskazując kopytkiem na przybyszy z ludzkiego świata.

– Może lepiej wyjaśnisz mi, co takiego robiłaś przed chwilą w naszej komnacie z Winged Hussarem? – wycedził przez zęby. – Jak mogłaś mi coś takiego zrobić? – spytał zbolalym głosem, nawet nie próbując kryć swoich pretensji i rozżalenia. – Sombra miał rację, jesteś podstępna i jadowita żmija!

Do oczu różowego alikorna naszły łzy, zupełnie nie rozumiała oskarżeń swojego męża.

– Kochanie o co... o co ci chodzi? – mówiła słabym głosem, ledwo dając radę nad sobą panować. – Wracalam właśnie od naszej córeczki... spotkałam Winged Hussara, to prawda, ale jedynie powiedział mi, że rozpoczęła się ekspedycja do innego świata, by odkryć słabość Xany i niedługo Sunset i reszta wróca, by przekazać wieści... był w fatalnym nastroju, ale powiedział, bym się nim nie przejmowała... nie byliśmy w naszej komnacie, on tylko przekazał mi wiadomość od Doktora Hoovesa...

– Ale ja o niczym nie informowałem Winged Hussara – zauważył Doktor.

– Właśnie Doktor cały czas tu pracował – stwierdziła Derpy, nieświadoma, że pogarsza sytuację.

– I jeszcze próbujesz się wykręcać? – krzyknął na nią i było widać, że jest tak wściekły, że zaraz może dojść do rękoczynów, a właściwie kopytoczynów. – Ty kłamliwa...

Przerwało mu jednak ostre uderzenie w pysk, wymierzone kopytem Scorpio Fightera.

– Co to niby miało znaczyć? – spytał, już niemal sięgając kopytem po miecz, jednak powstrzymany został przez Wall Calma, który położył na jego nodze swoje kopyto.

– Uspokój się Shining, nawet jeśli masz, rację nie powinienes tak traktować swojej żony. Nie widzisz, że doprowadziłeś ją do płaczu?

– Mam zaraz was obu postawić przed sądem wojennym!? – ryknął, odskakując od nich. – I niby czemu tak jej bronicie? Może też z nią romansowaliście, co!?

– Shining, uspokój się – powiedział czarny ogier. – Nie byłeś może nigdy aż tak opanowany jak Wall Calm, ale to do ciebie niepodobne, by tak się wyładowywać na własnej żonie!

– Żonie? Zdradziecka zdzira, nie żona!

– Shining! - wykrzyczała nagle Sunset. – Jak możesz tak mówić o Cadance? Obydwoje doskonale wiemy, że nigdy by czegoś takiego nie zrobiła! Ona cię kocha jak nikogo innego.

– Odezwała się ta, co jest ekspertką od zdrady. Najpierw nią gardziłaś, a teraz tak jej bronisz? I nie dość, że zdradziłaś Celestię, to potem jeszcze naraziłaś całą Equestrię na niebezpieczeństwo! Moja siostra powinna była cię wtedy aresztować i zamknąć byś zgnęła w lochu!

– Shining, przecież wiesz, że ona się zmieniła!

– Jesteście siebie warte wy...

– Przestańcie! – krzyknęła nagle Aelita, która niespodziewanie weszła między nich. – Jak możecie tak sobie ubliżać? To... to, co się tu dzieje, przypomina mi...

– Racja – podchwycił nagle Jeremie, któremu po słowach różowogrzywej ta sytuacja też skojarzyła się z czymś, co już kiedyś przeżyli. – Księżę Shining Armorze, to nie swoją żonę pan widział... i pewnie nie tego żołnierza.

– Myślisz, że nie rozpoznam jakiejś durnej klaczy i pegaza?

– Nie powiedziałem, że nie widział pan kogoś, kto tak wygląda, ale że to nie byli oni – wyjaśnił ze stoickim spokojem. – Otóż, gdy walczyliśmy z Xaną w naszym świecie, zdarzyło się coś podobnego... nie wchodząc w zbędne szczegóły, może on stworzyć coś, co nazywamy polimorficznym spektrum. To coś umie dowolnie zmieniać wygląd i – na te słowa nieco się zarumienił, przypominając sobie, jak głupio zazdrosny był wtedy o Aelitę. – ...No wykorzystał to, by nas ze sobą skłócić, podobnie jak pana i pańską żonę.

Shining Armor trochę się opanował, choć wciąż dyszał wściekle.

– Załóżmy, że to prawda... nie wiem, czy tu umie robić coś takiego, ale istnieją istoty, które mogą przybierać dowolną postać... ale to nie ma sensu. One żywią się miłością, po co miałyby kogokolwiek skłócać? I całować się same ze sobą... to... obrzydliwe. – Skrzywił się

na samą myśl, podobnie jak wszyscy inni w komnacie, choć Wojownicy dopiero po jego kolejnych słowach. – Przecież wszystkie podmieńce, poza królową, to samce, nawet jeśli wcielają się także w klacze. W dodatku jakim cudem Winged Hussar przekazał Cadance wiadomość od Doktora Hoovesa, skoro ten...

– Albo Cadance spotkała fałszywego Winged Hussara, albo on spotkał fałszywego Doktora Hoovesa – wyjaśniła Aelita.

– No może macie rację – przyznał z ciężkim westchnieniem, po czym zwrócił się do żony. – Przepraszam Cadance... nie wiem, co mnie opętało. Nie wiem, jak mogłem myśleć, że...

Ta rzuciła się w jego stronę i wtuliła w jego pierś.

– Wybaczam kochanie, tak się cieszę, że już nie jesteś na mnie zły... i dziękuję ci Sunset.

Klacz aż się zarumieniła.

– N-nie, to ja ci dziękuję księżniczko, broniłaś mnie, choć ty sama potrzebowałaś pomocy.

– Ciebie też przepraszam Sunset. Cadance miała rację, doskonale wiem, jak się zmieniłaś i widziałem, jak z całych sił się starasz, odkąd tylko tu przybyłaś...

– No dobra, starczy tych słodkich scenek! – przerwała im ludzka Sunset. – Czas zająć się ważniejszymi sprawami. Niech przybysze powiedzą nam coś nowego o Xanie.

– Cóż, obawiamy się, że wiele nowego się nie dowiecie, a w każdym razie nie czegoś, co pomoże go pokonać...

I przez najbliższe godziny Jeremie – przy pomocy Aelity, a w prostszych kwestiach także Sunset, która w końcu wcześniej nieco się od nich dowiedziała – wyjaśniał wszystko, co wiedzą o Xanie. Wiele kucyków zadawało całą masę pytań, szczególnie wiele Doktor Hooves i druga Sunset. Potem sekcja naukowa miała jeszcze wyjaśnić Jeremiemu i reszcie obecnej sytuacji, ale Sunset powstrzymała ją, mówiąc, że już wszystko mu wyjaśniono.

– Fascynujące, naprawdę fascynujące – powiedział Doktor po wysłuchaniu całej opowieści.

– No dobra, czyli podsumowując – weszła mu w słowo ludzka Sunset. – Możliwości tego całego Xany tutaj są odbiciem tego, co mógł zrobić w waszym przy pomocy wież, ale mimo to wciąż pozostaje zagadką, jak przejął kontrolę na powierniczkami Elementów Harmonii.

– Zgadza się – przyznała Aelita. – Ale zastanawia mnie jedna rzecz... skoro tu też używa wież, to ciekawe na ile są podobne do tych w Lyoko, może... może mogłabym je jakoś dezaktywować...

– Hm... warto spróbować – przyznał Shining Armor.

– A mnie zastanawia – stwierdził nagle Doktor Hooves. – Dlaczego, skoro jest programem, przyjął akurat taką postać? Cemu stał się potężnym alikornem? W końcu jest przecież programem, a nie istotą żywą... znaczy teraz jest, ale w swoim świecie wcale nie był. Co prawda u nas nie istnieje coś takiego jak sztuczna inteligencja, nasze komputery są w porównaniu do ziemskich, nawet tych zwykłych tylko prostymi zabaweczkami, w dodatku działają inaczej, opierają się na magii, nie technice i możliwe, że dlatego nie istnieje w tym świecie w takiej formie jak w swoim macierzystym, ale to wciąż nie wyjaśnia, dlaczego zyskał tak potężne ciało i...

– To nie czas na naukowe dywagacje Doktorze Hooves. Powinniśmy zająć się ważniejszym problemem, czyli uwolnieniem Celestii, mam nawet w głowie zarys pewnego planu, ale będzie on ryzykowny.

– Ależ księżę, nie rozumiesz? Właśnie ten powód, dla którego przybrał tę formę, może okazać się kluczem do zwycięstwa nad nim!

– Dobrze – westchnął. – Więc prowadź w tym zakresie badania, ale my musimy zająć się czym innym. Trzeba wykorzystać fakt, że dopiero co nasi zwiadowcy uciekli Xanie po wtargnięciu do jego siedziby, co oznacza, że tym, czego najmniej się spodziewa, będzie to, że od razu ruszymy uratować księżniczki.

– A nie będzie to raczej to, czego się spodziewa? – spytał Wall Calm.

– Nie ma wątpliwości, że nasz przeciwnik jest niezwykle sprytny, jego plan jest perfekcyjny... i zapewne w tej sytuacji przewidział, że tak byśmy pomyśleli.

– Racja – przyznał Jeremie. – Xana jest programem, więc może nie przewidzieć takiego działania!

– W dodatku bez Celestii nie wiem, czy będziemy mieć szansę, by go pokonać – dodał Shining.

– Ale kochanie, nawet Celestia sobie z nim nie poradziła, a jest przecież najpotężniejszym z alikornów – przypomniała Cadance.

– Racja. Nawet razem z księżniczką Luną, która niemal nie ustępuje jej mocą, została z łatwością pokonana – dodał Wall Calm. – Sam to widziałem.

– Wiem o tym. Ale mamy teraz także nowego alikorna – uśmiechnął się do Sunset.

– Tylko że nawet ze mną, Cadance i Celestią, wróg wciąż ma siłę trzech alikornów: swoją, Nightmare Moon i Twilight, która dodatkowo zaczęła używać mrocznej magii, która Sombrze, zwykłemu jednorożcowi pozwoliła stanąć do względnie wyrównanej walki z alikornem. Nie mógł co prawda pokonać połączonych mocy Luny i Celestii, ale z jedną

miałby szanse. W dodatku Nightmare Moon pokonałaby Celestię, gdyby nie Elementy Harmonii. Sama Celestia mi o tym mówiła.

– Zdaję sobie z tego sprawę, Sunset – przyznał Shining Armor niezbyt wesołym głosem, ale był znacznie mniej ponury niż po takiej sytuacji można by się spodziewać. – Dlatego odzyskanie Celestii nie jest jedynym elementem planu. Innym ważnym punktem jest odcięcie Xany od jego mocy. Jeśli uda się zniszczyć wieże, być może osłabnie na tyle, że będziemy w stanie go pokonać lub chociaż złamać zakłęcie więżące powierniczki Elementów Harmonii. A gdy odzyskamy Elementy, to uda się ponownie odmienić Lunę i wtedy szale zwycięstwa powinny przechylić się na naszą stronę.

– Ale jest mały problem – zauważył Jeremie. – Co prawda nie mam pojęcia, jak Xana tworzy tutaj wieże, ale prawdopodobnie te utworzone w Canterlocie nie są pierwsze. Owszem, zniszczenie tych w Canterlocie na pewno pomoże, ale bez wątpienia istnieją też jakieś, które znajdują się gdzie indziej. Więc nawet jeśli uratujecie tę waszą księżniczkę i zniszczymy wieże w Canterlocie, Xana wciąż pozostanie potężny.

– To prawda – przyznała Cadance, posyłając mu jednak nieco karcące spojrzenie, po czym zwróciła się do swojego męża. – Ale myślę, że najpierw powinniśmy zająć się zakwaterowaniem przybyszy, poza tym teraz mało kto będzie zdolny do walki. Jeśli chcemy uderzyć na Canterlot, musimy mieć przygotowany naprawdę dobry plan.

– Masz rację kochanie. Znajdziemy dla nich jakieś komory sypialniane, by mogli trochę się przespać, a z samego rana, zaraz po śniadaniu urządzimy tu naradę, na której przydzielimy ich do odpowiednich sekcji i dokładnie omówimy plan, który do tego czasu dopracuję. Wall Calm, Scorpio Fighter, Dark Star Spitfire, możecie już zacząć wybierać wasze najlepsze kuce do tej misji. Ty Gerharcie również wybierz swoich najlepszych wojowników, o ile oczywiście zamierzasz wspomóc naszą operację.

– O nie, nie ma mowy! – zaprotestował głośno Odd, nim dowódcy zdążyli potwierdzić przyjęcie rozkazu.

– Dlaczego? – spytała Cadance.

– Najpierw musimy dostać coś do jedzenia!

– Przecież dopiero co była kolacja – zdziwił się Wall Calm.

– Cóż, tak właściwie, biorąc pod uwagę rozbieżność linii czasowych, w ich świecie mógł minąć bardzo długi czas od ostatniego posiłku... – zaczął tłumaczyć Doktor Hooves, próbując doszukać się logicznych powodów takiego żądania fioletowego ogiera. Ogromnie się zdziwił, gdy usłyszał jednego z jego przyjaciół.

– Przecież przybyliśmy do tego świata tuż po śniadaniu – stwierdził William.

– Co z tego? – spytał Odd. – Ale jesteśmy tu już od paru godzin i jestem tak głodny, że zjadłbym konia z kopytami!

W tym momencie Ulrich trzepnął go kopytem w ucho.

– Ej, a to niby za co?! – spytał, rozmasowując je sobie kopytkiem.

– Za brak myślenia – odburknął Ulrich, pokazując po towarzystwie.

– No tak... – stwierdził fioletowy pegaz, chichocząc nerwowo.

– Cóż myślę, że w takim razie najpierw zaprowadzę was na stołówkę – powiedziała Cadance, by przełamać jakoś niezręczną atmosferę, która zapadła po małej wpadce Odda. – Potem przyślemy kogoś, by pokazał wam pieczarę, w której będziecie mogli przenocować. Nie możemy niestety zaoferować zbyt wielu wygód, bo jesteśmy w dość ekstremalnej sytuacji...

– Rozumiemy – odparła niezbyt wesołym głosem Aelita.

– Coś cię trapi skarbie? – Rarity spytała z troską, dostrzegając jej nastrój.

– Chodzi o jej ojca – wyjaśnił za nią Jeremie. – Oddał swe życie, byśmy mogli pokonać Xanę, a potem okazało się, że to na nic, bo nasz wróg uciekł do tego świata.

– Wszyscy przeżywamy teraz ciężkie chwile – powiedział Shining Armor, podchodząc do Aelity. – Ale musimy być silni, by pokonać Xanę. Wiem, że to nie łatwe, ale nie mamy innego wyboru.

– Tak, wiem – odparła, próbując się uśmiechnąć, ale nie za bardzo jej to wyszło, po czym dodała. – Chodźmy już na tę stołówkę.

Cadance poprowadziła ich oświetlonym przy pomocy kryształowych lamp tunelem. Opowiedziała im, że kiedyś przed czasami Sombry Kryształowe Królestwo składało się nie tylko z jednego głównego miasta, które obecnie zostało podbite, ale że posiadało też całą rozbudowaną sieć tuneli w Kryształowych Górach, a wewnątrz nich znajdowały się liczne osady górnicze i kopalnie, w których kryształowe kucyki wydobywały kamienie szlachetne importowane później do wszystkich miast Equestrii oraz innych krain. Ale po zabiciu jej rodziców i przejęciu przez niego władzy kopalnie zostały opuszczone, a przez ten tysiąc lat od pokonania go zapomniano o ich istnieniu, teraz jednak okazały się idealną kryjówką dla ruchu oporu.

W drodze nie umknęły ich uwadze zdziwione spojrzenia i wymieniane szeptem uwagi na ich temat oraz stłumione chichoty nielicznych kucyków, które spotkali w tunelu.

Wkrótce dotarli do wszechstronnej pieczary, w której ustawiona wszędzie stoły i krzesła, obecnie praktycznie wszystkie puste. Na jej końcu za ladą stał jeden kucyk ziemski, którego Cadance przywołała gestem.

– Czym mogę służyć księżniczko Cadance? – zapytał biały ogier o jasnobrązowej grzywie, jego znaczkiem był gruby żółty półksiężyc.

– Mógłbyś przygotować coś do jedzenia dla naszych gości Moon Scoopie? Przybyli do nas z tego wymiaru, z którego pochodzi Xana. Już wcześniej z nim walczyli i teraz pomogą nam go pokonać.

– Oczywiście. – Ukłonił się. – Zaraz coś im przygotowuję.

Skierował się do kuchni, księżniczka Cadance powiedziała, że musi ich opuścić, ale potem znajdują ją w sali sekcji naukowej i ona albo ktoś inny pokaże im drogę do pieczary, w której spędzą noc. Natomiast Odd krzyknął za kucharzem:

– Tylko zrób dużą porcję, proszę!

Po paru minutach wrócił, niosąc do ich stolika kilka tac z jedzeniem. Odd natychmiast się na nie rzucił, pozostali również zaczęli jeść, choć nie tak maniakalnie jak on.

– Dziwne jakieś to jedzenie – stwierdził, nakładając sobie do pyszczka kolejną porcję czegoś, co przypominało frytki.

– Nigdy nie jadłeś frytek ze słomy? – zdziwił się Moon Scoop.

– Że co? – spytał oburzony Odd. – Przecież frytki robi się z ziemniaków! Słoma to jakieś jedzenie dla konia...

– A ty teraz to niby kim jesteś Odd? – spytał go William.

– No racja – przyznał fioletowy pegaz, śmiejąc się.

Zanim jednak kucharz zdążył to skomentować, do sali weszła łososiowa klacz kucyka ziemskiego o fioletowej grzywie i zadartym nosku. Wojownicy Lyoko zauważyli też, że miała morskie oczy i takiego koloru bluzkę ze złotym paskiem ozdobionym niebieskimi diamentami, a także złoty naszyjnik. Ich uwadze nie umknął również znajdujący się na boku rysunek pierścionka z wielkim brylantem. Rozejrzawszy się po sali, zaczęła narzekać:

– No nie! Nawet teraz pełno tu pospólstwa i nie ma warunków, by porządny kucyk mógł zjeść!

– Za pozwoleniem pani Rich – odpowiedział MoonScoop. – To goście samej księżniczki Cadance, przybyli z innego wymiaru, by pomóc nam w walce z Xaną...

– Takie gładkie boczki miałyby pomóc w walce z Xaną?

– Myślę, że księżniczka i Shining Armor wiedzą, co robią. Słyszałem też, że kucyk, dzięki któremu udało się ich sprowadzić, również nie miał znaczką, gdy ruszał na misję.

– Phi – prychnęła. – Nie wiem, jak moja córka mogła wybrać na tak ważną misję takie prostaczki jak te kucyki ze Znaczkowej Ligi i jeszcze do tego jakiegoś gładkiego boczka! Nie mówiąc o tym, że wysłano dzieci na tak ważną misję, kompletnie pomieszało się jej w głowie przez zadawanie się z pospólstwem, że coś takiego proponowała na naradzie.

– Nie wydaje mi się, by to była taka zła decyzja, w końcu wiele im zawdzięczamy.

– A co taki prostak może wiedzieć! I chcę wreszcie dostać coś jadalnego, a nie te śmieci dla pospólstwa!

– Jedzenie, które przygotowujemy, może nie jest jak z luksusowej restauracji w Canterlocie, czy na Manehattanie, a może mi pani wierzyć kiedyś miałem tam naprawdę dobrze prosperującą i naprawdę wykwinłą restaurację... no przez cztery pierwsze sezony. W piątym zrobiłem błąd, wprowadziłem niepotrzebne zmiany i musiałem potem zamknąć interes... ale nie zmienia to faktu, że tu po prostu nie ma warunków, by robić coś wykwinnego, mamy po prostu przygotowywać proste, pożywne posiłki. Sam pani mąż wydał takie zalecenia, w dodatku on wcale nie narzekał na proste jedzenie ani nie żądał dla siebie czy swojej rodziny uprzywilejowanego racjonowania. A pani już wykorzystwała swoje dzisiejsze racje żywności.

– Bezczelność! – stwierdziła obrażona i wyszła z pełną dezaprobaty miną.

Moon Scoop podszedł do stolika Wojowników Lyoko i szybko wytłumaczył całe zajście.

– Przepraszam za nią. Pani Spoiled Rich po prostu nie może się pogodzić z polowymi warunkami, jakie tu mamy i brakiem specjalnego traktowania.

– A można jeszcze tych frytek? – spytał Odd, reszta natomiast najadła się tą porcją, którą dostali i przyniesionymi jarzynami.

– Cóż, co prawda to już była podwójna porcja, ale mamy zasadę, że dla nowoprzybyłych pierwszy posiłek jest do syta.

– To się źle odbije na waszych zapasach – stwierdził Ulrich.

– Dlaczego? – zdziwił się kucharz.

– Jego żołądek nie ma dna – wyjaśnił Jeremie.

– Cóż... mam nadzieję, że to przesada. A wy jesteście najedzeni?

Wszyscy potwierdzili skinieniem głowami.

– I przydałoby się jakieś mięsko! – dorzucił Odd.

– Mięso? – zdziwił się Moon Scoop. – Przecież nasze żołądki nawet nie są przystosowane, by je trawić...

– Co? – spytał przerażonym głosem.

– Nie byliście kucykami w waszym świecie, prawda?

– Byliśmy ludźmi – wyjaśnił Jeremie, ale potem coś sobie uświadomił. – Wiecie w ogóle co to ludzie?

– Coś tam o nich ostatnio słyszałem, podobno kiedyś księżniczka Twilight odwiedziła ich świat, przybyły do nas z niego jej przyjaciółki, stamtąd też wezwano księżniczkę Sunset... choć ci ludzie to dziwne istoty, chodzą na dwóch nogach, mają jakieś ręce zamiast kopyt...

– No to niech już będą same frytki – stwierdził średnio zadowolony Odd, przypominając, że wciąż nie jest najedzony.

Gdy kucharz poszedł usmażyć kolejną porcję, Jeremie zaczął się zastanawiać nad kolejną rzeczą.

– Ciekawe co to za dziwne naszyjniki dał nam ten cały Discord. Wyglądają trochę jak...

– Ten, który dał mi Xana w walentynki, by mnie opętać, a ja myślałam, że to prezent od ciebie – dokończyła Aelita, wywołując u chłopaka lekki rumieniec.

– Tak, ale te... hmm... Wyglądają jakby miały jakieś litery w środku – stwierdził, przyglądając się im dokładniej. – Aelita i ja mamy „D”, Ulrich ma „C”, Yumi „I”, Odd „O”, William „R”, a Samantha „S”... co to może znaczyć.

– Hej jak połączymy wasze z moim, to można ułożyć moje imię! – zauważył Odd, zwracając się do pary Einsteinów.

– I oboje mamy pierwszą literę swojego imienia – dodała Samantha z uśmiechem.

– Nie sędzę, że o to chodzi – stwierdził Jeremie. – Tylko wy tak macie. Yumi ma pierwszą literę nazwiska i ostatnią imienia. William ostatnią nazwiska, a Ulrich literę ze środka imienia, ja i Aelita mamy litery w ogóle niepasujące do naszych nazwisk czy imion.

– Zaraz, a jak nazywał się ten stwór, który nam to dał? – przypomniała Yumi.

– No jasne! – wykrzyknął Jeremie. – To się układa w jego imię! Tylko nadal nie wiem, co to znaczy.

– W zasadzie wydaje mi się, że to może nic nie znaczyć, biorąc pod uwagę to, co Sunset o nim opowiadała – stwierdziła Aelita.

– Chyba możesz mieć rację.

Tuż po tym, jak to powiedział, przyszedł Moon Scoop niosąc kolejne porcje frytek ze słomy. Od wręcz rzucił się na jedzenie i opróżnił dwie miski z frytkami w mniej niż pięć minut.

– Wiem, że powiedziałem o tym, że pierwszego dnia jest posiłek do syta... ale to chyba będzie musiało wystarczyć – powiedział, patrząc na jedzącego maniakalnie pegaza.

– Tak, to mu będzie musiało wystarczyć – zgodził się Jeremie.

Chwilę po tym, jak kucharz wrócił do kuchni, by skończyć sprzątanie po dniu pracy, w czasie pałaszowania posiłku przez Odda jego bok nagle zaświecił, co zwróciło uwagę wszystkich. Nawet samego pegaza.

– Co to jest? – spytała zaciekawiona Samantha.

– Nie mam pojęcia – przyznał Jeremie, spoglądając na obrazek przedstawiający miskę pełną słomianych frytek. – Ale wydaje mi się, że większość kucyków też miała jakieś dziwne obrazki na bokach...

– Może ktoś w tej sekcji naukowej będzie mógł nam to wyjaśnić – zasugerowała Aelita.

– Ale najpierw skończę jeść!

Zaczekali więc parę minut, aż skończył ostatnią miskę i następnie ruszyli na spotkanie z sekcją naukową. Na szczęście droga była dość prosta do zapamiętania, więc z łatwością odtworzyli trasę swojej wędrówki. Sama stołówka była tuż przy głównym tunelu, dopiero pod koniec musieli odbić do jednego z bocznych, by dojść do miejsca, gdzie znajdowała się sala badawcza, w której pracowała sekcja naukowa, oraz ich kwatery, gdzie z dala od zgiełku, jaki panował o niektórych porach w głównym tunelu, mogli spokojnie pracować i wypocząć.

Obecnie w sali pozostało niewielu członków, większość poszła już spać, jedynie Doktor Hooves, ludzka Sunset i Sunburst badali jeszcze fragment wieży, na Wojowników Lyoko czekała tu też Cadance, nadzorując przy okazji pracę sekcji naukowej, po jej minie było widać, że jest zadowolona z tego, jakie postępy robią. Zanim zdążyła ich zauważyć, zwrócili się do Sunbursta, który obecnie był najmniej zajęty.

– Przepraszam, możemy mieć małe pytanie? – spytała Aelita, podchodząc do niego z resztą grupy.

– O, jesteście już. Zastanawiałam się, czemu tak długo was nie ma – stwierdziła Cadance na ich widok.

– Odd jak zwykle musiał jeść za czterech – wyjaśnił Ulrich.

– Ale zanim pójdziemy do łóżek, chcielibyśmy się dowiedzieć o co chodzi z tymi obrazkami, które ma większość kucyków. Jeden taki pojawił się u Odda – dodał Jeremie. – No i o co chodzi z tymi „gładkimi boczками”?

– To są znaczki – zaczął wyjaśniać Sunburst. – Reprezentują to, co czyni danego kucyka wyjątkowym, jego specjalny talent, to do czego jest stworzony. Często są metaforyczne, więc bywa trudno je dobrze zrozumieć... Na przykład mój – Na te słowa podniósł swoją pelerynę, odsłaniając znaczek w postaci pomarańczowego słońca z turkusowymi gwiazdkami oraz skierowanymi w jedną stronę żółtymi i białymi promieniami. – Słońce podobnie jak inne ciała niebieskie symbolizuje talent do magii, ale promienie są tylko z jednej strony, bo ja sam nie umiem zbyt dobrze czarować. Jestem raczej teoretykiem.

Znam wiele zaklęć, wiem jak je efektywnie łączyć, dobrze rozumiem, jak funkcjonuje magia, choć moja moc magiczna jest raczej niewielka i sam nie radzę sobie z rzucaniem trudniejszych zaklęć. Nawet niektóre stosunkowo proste mi nie wychodzą.

– Za to jego wiedza już niejedną raz bardzo nam pomogła – wtrąciła Cadance. – Wspaniale mieć po swojej stronie kogoś takiego, mocno mnie cieszy, że taki kucyk jest krysztalem mojej córki, kiedyś z pewnością wiele ją nauczy.

– Schlebiasz mi księżniczko. Ale faktycznie, dzielenie się tą wiedzą i wspieranie innych magicznie utalentowanych jednorożców jest chyba właśnie moim powołaniem, myślę, że te mniejsze gwiazdki mogą oznaczać inne kucyki, którym pomogę swoją wiedzą. Właściwie to dość długo mi zajęło, zanim to sobie uświadomiłem, wcześniej zastanawiałem się, dlaczego mam magiczny znaczek, mimo że w praktyce nie radzę sobie tak dobrze z magią, co okazało się niedługo po tym, jak dostałem się do szkoły Celestii dla utalentowanych magicznie jednorożców, gdzie nie byłem w stanie użyć prawie żadnego zaklęcia... czułem się z tym naprawdę okropnie, nawet trochę mi dokuczano z tego powodu... dopiero później, gdy udało mi się pomóc w naprawie Kryształowego Serca... wtedy zrozumiałem, że choć może i nie będę czarodziejem, to mogę się przydać innym kucykom jako badacz magii, że to właśnie jej badanie i dzielenie się tą wiedzą jest moim powołaniem.

– No to, co znaczy ten mój? – spytał Odd.

– Miska frytek... hmm – zastanowił się Sunburst. – Powiedziałbym, że to oznacza talent kulinarny, ale w interpretacji znaczka często pomagają okoliczności jego dostania. Choć w moim przypadku tak nie było.

– Dostał go, jak się obzerał, więc może to właśnie jego talent – stwierdził Ulrich ironicznie.

– Jedzenie jako talent? To byłoby dość dziwne... co prawda może też chodzić po prostu o to, co czyni wyjątkowym...

– O tak, apetyt i wielkość żołądka Odd ma bardzo wyjątkową – przyznała Samantha, przyjaźnie chichocząc.

– Ale o co chodzi z tymi „gładkimi boczkami”? – dopytywała Yumi. – I kim jest „kryształ”?

– To taka złośliwa obelga, której używają niektóre kucyki ze znaczkami, czując się przez to lepsze od tych, które ich jeszcze nie mają – wyjaśniła Cadance. – Nie wszyscy rozumieją, że znaczki wychodzą w różnych momentach, a dostanie go wcześniej, wcale nie czyni kogoś lepszym. A kryształ to osoba, która jest mistrzem ceremonii podczas kryształowania, czyli przyjmowania nowego członka społeczności w Kryształowym Królestwie, zwykle dotyczy to małych dzieci i dlatego kryształ staje się też często opiekunem dziecka, wprowadza je w społeczność, staje się prawie trzecim rodzicem.

– Czyli to trochę ktoś taki jak rodzic chrzestny... też pełni podobną funkcję podczas sakramentu chrztu i później – stwierdził Jeremie. – A samo kryształowanie zdaje się ceremonią w pewnym stopniu analogiczną do chrztu.

– Widzę, że nasze światy nie są aż tak różne, jak mogłoby się wydawać – uśmiechnęła się Cadance. – Ale pewnie jesteście już zmęczeni, pokaże wam, gdzie będziecie nocować. I nie przejmujcie się, jak was będą nazywać „gładkimi boczkami”. Znaczkę pewnie wam wyjdą, a nawet jeśli nie zdążą, to nie ma to przecież znaczenia.

*

Rarity była w swoim zakładzie i szyla właśnie kolejną sukienkę, to był jej kolejny fantastyczny projekt. Odwróciła się, by sięgnąć po materiał i usłyszała jakiś dziwny dźwięk. Gdy się obróciła, zauważyła, że jej manekin ożył, a ta część kreacji, która była gotowa, wyglądała potwornie. Nie tylko była wyblakła i poprzędziana, ale zdawało się wręcz, że zaczęła gnić. Zaś manekin z wyciągniętymi przed siebie rękami zaczął iść w jej stronę, szczerząc się przy tym uśmiechem pełnym igieł i szpilek. Co gorsza, ściekała z nich jakaś cuchnąca maź, która zdawała się być czymś na kształt śliny. Ale o wiele, wiele ohydniejszej.

– Nie, to się nie dzieje! – wykrzyknęła Rarity i rzuciła się do ucieczki.

Ale wtedy z pozostałymi manekinami stało się to samo. Wybiegła na zewnątrz, ale trafiła nie wiedzieć czemu nie na chodnik, a na zabłoconą drogę. Przewróciła się, a jej ubranie się rozdarło. W dodatku padał deszcz, zdawało się nawet, że jego krople składają nie z czystej wody, przypominała raczej ścieki... Rarity wołała nawet nie myśleć, co w niej mogło być.

– Nie!

Była przerażona, brudna, miała podarte, zaplamione błotem ubranie, czy mogło być coś gorszego?

Widać mogło. Te manekiny zaczęły ją doganiać i część tej mazi z ich paszczy spadła na jej sukienkę, trawiąc materiał. Próbowала wstać i uciekać, ale tylko głębiej się zapadała w obrzydliwe, brudne błocko...

Wtedy obudziła się, trzęsąc się ze strachu i obrzydzenia. Potrzebowała dłuższej chwili, by się opanować i zdać sobie sprawę, że był to tylko sen. Spojrzała na swoje kopytka... zaraz kopytka?

No oczywiście, była przecież w Equestrii, rodzimym świecie ich przyjaciółki Sunset. Przyjrzała się uważnie swojemu futerku i gdy upewniła się, że jest czyste i zadbane, odetchnęła z ulgą. Poprawiła nieco pościel, bo szarpiąc się przez sen, strasznie ją pogniotła. Nawet jeśli tu nie mogła to być najlepsza pościel, to niech chociaż będzie zadbana. Gdy była już ponownie porządnie ułożona wsunęła się w nią i ułożyła do snu. Ale długo nie mogła zasnąć, bojąc się, że znów przyśni jej się to samo.

[<<< Rozdział 12: Niespodziewany Gość | Rozdział 14: Zaraza >>>](#)

Jeśli zaciekał cię nowy tajemniczy wróg kucyków – Xana – i świat z którego pochodzi to zapraszam również na [moją stronę](#), szczególnie do [Lyokopedii](#).